

# Bogdan Mazan

---

## "Literacki świat rzeczy : o realiach w pozytywistycznej powieści obyczajowej", Ewa Ihnatowicz, Warszawa 1995 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 87/3, 208-216

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Ewa Ihnatowicz, *LITERACKI ŚWIAT RZECZY. O REALIACH W POZYTYWISTYCZNEJ POWIEŚCI OBYCZAJOWEJ*. Warszawa 1995. Dom Wydawniczy „Elipsa”, ss. 188.

Książka Ewy Ihnatowicz przedstawia wiele podstawowych realiów w pozytywistycznej powieści obyczajowej. Ten gatunek literacki reprezentują w owej pracy umiejętnie dobrane teksty, najwybitniejsze w epoce i drugorzędne, jednak – przynajmniej fragmentarycznie – dla zagadnienia wielce charakterystyczne. Można zamyślić się krótko nad tym, w jak rozległą i wielonurtową dziedzinę wiedzy i pretekstów do poznania naukowego autorka wkroczyła – ze skromnością adherentki pozytywizmu. Zaciekawiała rozważaniami o tzw. prozie życia codziennego, gdy badacze i eseiści próbowali nieraz, upatrzawszy fortunny związek detalu z twórcą lub zagadnieniem, przyciągnąć do lektury najpierw magią tytułu. Widać to np. w książkach – poświęconych różnym epokom – Melchiora Wańkowicza *Karałka La Fontaine'a* (t. 1–2. Kraków 1972), Tadeusza Kłaka *Stolik Tadeusza Peipera. O strategiach Awangardy* (Kraków 1993), Wojciecha Karpińskiego *Fajka van Gogha* (Wrocław 1994), Juliana Barnesesa *Flaubert's Parrot* (1984; przekład A. Szymanowskiego: *Papuga Flauberta*. Warszawa 1992). Na tym tle – wśród prac z lat ostatnich – pełną rzeczowością zapowiedzi tytułowej charakteryzuje się właśnie recenzowana tu książka, a także – poświęcona podobnej problematyce, ale zastosowanej do badania poezji, zasobna w interesujące pomysły interpretacyjne i metodologiczne publikacja Aleksandra Nawareckiego *Rzeczy i marzenia. Studia o wyobraźni poetyckiej skamandrytów* (Katowice 1993).

Wielostronna interpretacja i analiza spożytkowanego w recenzowanej pracy materiału literackiego przyniosła syntetyczne i szczegółowe wnioski autorki – własne, odkrywcze – oraz ustalenia aktualizujące i scalające osiągnięcia innych. Funkcjonalnie, podług spokojnego rytmu wyraźnie wyartykułowanych potrzeb, Ihnatowicz zdaje sprawę z inspiracji poprzedników, np. dotyczących nacechowania realiów powieściowych świadomością epoki pozytywistycznej, i ze stanu badań, a dzięki taktownie prezentowanej erudycji, zainteresowaniom obszarami pogranicza semiotyki i poetyki<sup>1</sup> oraz dzięki głębokiej znajomości epoki wielokrotnie poszerza kanon tradycyjnie w podobnych rozważaniach wykorzystywanych lektur oraz wiedzę o literaturze okresu.

Badaczka rozpatrzyła przykłady mieszczące się w następujących zbiorach i kategoriach realiów: rzeczy, pozy, gesty, ubiór, budynki i wnętrza, rośliny, muzyka, stroje, kulinaria. Uwzględniając zasadniczy zastany pogląd, że realia (tj. rzeczy i charakterystyczne drobiazgi obyczajowe) tworzą iluzję rzeczywistości, skoncentrowała się jednakże przede wszystkim – w czym wyraziło się nowatorstwo jej zamysłu badawczego – na relatywnie rzadziej rozpatrywanej ich roli (kiedy są pojmowane jako motywy) związanej z „interpretowaniem i oceną rzeczywistości przez utwór literacki” (s. 11).

Praca składa się ze *Słowa wstępnego*, precyzującego założenia badawcze, i pięciu części-rozdziałów. Części I, II i III zawierają interpretację i sfunkcjonalizowaną cząstkową analizę przykładowych powieści: Kraszewskiego *Zygaki* (1876) – powieść skazaną przez „wyjątkowość” na zapomnienie (s. 15, zob. też s. 44); Prusa *Emancypantki* (1894); Orzeszkowej *Nad Niemnem* (1888). Są one konfrontowane z innymi utworami realistycznymi – przede wszystkim z powieściami – takich autorów, jak (wymieniamy w kolejności alfabetycznej pisarzy przywołanych w całej książce): M. Bałucki, J. Dzierzkowski, A. Dygasiński, M. Gawalewicz, T. T. Jeż, J. I. Kraszewski, E. Lubowski, W. Marrené (Morzkowska), E. Orzeszkowa, B. Prus, Sewer, H. Sienkiewicz, A. Sygietyński, Z. Urbańska, J. Zachariasiewicz.

<sup>1</sup> Z uzasadnieniem autorka wprowadza np. do badań historycznoliterackich refleksje związane z R. Barthes'a „efektem realności” (s. 12–13), kategorią – dodajmy – o nadal odkrywanych zastosowaniach i związkach (zob. Ł. Demby, *Uśmiech rzeczywistości. <O wrażeniu realności w kinie>*. „Kultura Współczesna 1994, nr 2).

Zapewne przydałby się osobny wykaz wykorzystanych tekstów literackich, uznanych przez autorkę za reprezentatywne dla poruszanej problematyki. Ich wybór jest przekonujący, choć może być dokompletowany. W częściach I–III działania analityczno-interpretacyjne zmierzały do zilustrowania „wielości możliwości” w zakresie: techniki nasycenia realiów sensami, selekcji, kompozycji oraz sensów i problemów, do których realia się odnoszą. Kryterium doboru przykładowych (trzech podstawowych) tekstów była rola realiów jako nośników niejednoznaczności, uwypuklona przez autorkę jako dotąd nie rozpatrywana (s. 13). Ta partia książki uzasadnia potrzebę prowadzonego w części IV<sup>2</sup> poszukiwania odniesień realiów do przekonań o świecie i systemie wartości. Dlatego w tej części IV zostały przykładowo spośród realiów wyeksponowane – jako należące do podstawowej dziedziny codzienności – kulinaria, najpierw w książkach o charakterze poradnikowym (np. w poradniku L. Ćwierciakiewiczowej *365 obiadów za 5 złotych*, który w okresie 1860–1914 miał ponad 20 wydań). Dzięki temu uwyraźniła się nadbudowana nad funkcją mimetyczną – rola aksjologiczna i interpretacyjna realiów, polegająca na tym, że zarazem oznaczają i konkretyzują wartości. Część V przynosi recapitulację, a całości dopełnia *Bibliografia*, obejmująca prace nie przywołane w przypisach, lecz „niezbędne”, a także *Indeks nazwisk*.

Warto przybliżyć niektóre – zawarte w poszczególnych częściach pracy – istotne konstatacje badaczki, by ocenić, jak „zapracowują” one na treść i weryfikowalność zasadniczych tez; także, by zobaczyć, jaki zawierają potencjał inspiracji mogących pobudzić adeptów, jak i doświadczonych polonistów; wreszcie, by stwierdzić – co równie ważne – istnienie wątków dyskursywnych, zachęcających do konstruktywnej polemiki.

W części I obserwacje, wnioski i dokumentacja, satysfakcjonujące (poznawczo i literacko) pod względem liczby i jakości przykładów, przedstawiają rolę szczegółu współtworzącego „dystans narratora do bohatera” (s. 19), postawy bowarystowskie (s. 29, 34–36) i konwencję „smutnego śmiechu” (s. 36)<sup>3</sup> oraz ukazują ciekawy aspekt opisów mogących odzwierciedlać „spiętrzoną świadomość tego, czym jest wygląd rzeczy” (s. 20).

Kolejne części pracy zawierają wątki nowe, a wcześniejsze rozwijają. Dlatego w dalszym omówieniu zajmą nieco więcej miejsca, zwłaszcza że książka zachęca coraz bardziej, co przydaje jej wartości, do współpracy dopełniająco-polemicznej, ale nie do dezaprobaty. Część II ukazuje, że ubiór może być traktowany jako twarz i łatwo rozpoznawalna maska (s. 54) oraz znak wartościujący i sygnał wyboru wartości (s. 55, 61). Mógł zostać tutaj wykorzystany, jako kontekstowa ilustracja do przedstawionych wyżej zagadnień i do następných rozważań o strojach w części III (s. 91–93) oraz jako przestroga przed pochopnym wnioskowaniem, zapomniany utwór Zofii Kowerskiej *Iluzja* (1895). W tekście tym tytułowa „iluzja” oscyluje znaczeniowo, bo w zakresie realiów jest to zwój lekkiego tiulu mający okryć ramiona, który odgrywa kluczową rolę w fabule: w nieporozumieniu, w nie spełnionym związku małżeńskim i w takim doświadczeniu życiowym, że bohater wspomnień już w pierwszym zdaniu nazywa siebie „ofiara iluzji” (K 1)<sup>4</sup>. Iluzja, ten element kobiecego stroju, przydając kreacji i całemu wyglądowi cechę pretensjonalności i „czułościowego, romantycznego zepsucia” (K 183),

<sup>2</sup> Ma ona tematyczne prefiguracje – zob. s. 62, 71, 85 n. Najpierw czytelnik książki staje przed zamkniętymi drzwiami korczyńskiej spiżarni. W części IV takie drzwi się otworzą – okazją będzie celniejsza i treściwsza w opisie spiżarni książka kucharska.

<sup>3</sup> Zob. także w części III (s. 69, 104, 105) trafne uwagi o bowaryzmie Emilii, wskazujące w dziełach Orzeszkowej szerszy krąg osób objętych tą charakterologiczno-psychologiczną „skazą”, „deformacją” etc., jak wstępnie określa bowaryzm czołowy inspirator pojęcia, J. Gaultier (*Le Bovarysme*. Paris 1902, s. 11, 13). Zob. też w dalszych partiach części III dwa podrozdziały noszące identyczny tytuł: *Wieczny smutek*, oraz rozważania o „literackim wzorze łagodnego smutku” (s. 178).

<sup>4</sup> Tym skrótem odsyłamy do wyd.: Z. Kowerska. *Iluzja. Opowiadanie*. Warszawa 1897. Liczba po skrócie oznacza stronicę.

wysłała nie zamierzone przez bohaterkę, wymuszone okolicznościami (oszczędność) sygnały wartościujące. Stała się obiektywną podstawą decydującej o losach zakochanych, syntetycznej, ale niewłaściwej oceny: „Strój był tylko zewnętrzną formą tych uczuć, które na formę wpływają. Jeżeli Zosia sentymentalnie, a zarazem zalotnie się ubierała, to dlatego, że była zalotną, pozującą, nienaturalną!” (K 182). Za metaforę tego rodzaju treści, sygnałów i odczytań, a nawet losu ludzkiego zdeterminowanego przez przypadek, mógłby uchodzić – nietrafny z jakiegoś powodu, a mający istotne następstwa – dobór stroju.

Wracamy do książki Ewy Ihnatowicz. W cytacie z *Emancypantek* (s. 58, od słowa: „Miała”) można było zauważyć wysublimowany erotyzm i – odpowiednio – w zakończeniu cytatu z *Dwóch biegunów* Orzeszkowej (s. 71) erotyczny trywializm imputowany bohaterowi. Wątki erotyczne zostały bowiem przez autorkę dociekliwie wskazane w innych układach realiów (zob. s. 127, 152–153). W tym miejscu będzie najporęczniejsze zasugerować jeszcze dwie interpretacyjne uwagi do przytoczeń: „potężne grupy drzew” w cytacie z *Nad Niemnem* (s. 73) wyglądają na sygnał lub przejaw teatralizacji albo wyobraźni teatralnej – z uwagi na to, że nieco dalej badaczka zauważa „impresjonistyczny obraz grupy osin” (s. 79) i w ogóle interesuje się efektem teatralizacji; małe słówko „nawet” w cytacie z *Nad Niemnem* (s. 106), być może, sygnalizuje echa jakichś rozterek Orzeszkowej i jej przyjaciółki Konopnickiej, ujawniając (bezwiednie?) autobiografizm.

W części III zawarte są interesujące uwagi o domu jako zapisie życia w codziennych użytkowych przedmiotach (s. 72) oraz o „lekturze lasu”, który jest „przedłużeniem przestrzeni domowej” (s. 79), o „mówiącej” przestrzeni bohaterowickiej i o „czytaniu” nadniemeńskich łąk-ogrodów (s. 79–80). Wolorami poznawczymi i zarazem czytelnymi (o nich jeszcze osobno powiemy) odznaczają się, dzięki taktownej i umiejętnej retoryce użytkowej, ciąg opozycji na temat: czym nie jest, a czym jest ogród korczyński (s. 75–76). Analizując semantykę i aksjologię realiów, badaczka ukazuje rolę budynków, wnętrz i roślin w dzieleniu powieściowego świata na dwie części (s. 84); potrawy przedstawia jako przeکاżnik niechęci pisarki do bohaterów (s. 85) i element ich charakterystyki (s. 87), spożywanie posiłków jako utrwalenie rysów kultury (s. 86–87); w podsumowaniu prezentuje ogół realiów jako „znak kultury, w której tradycja ma cechy rytuału” (s. 115). Osobność powieściowych „światów”, poczucie relatywizmu prawdy i szczęścia oraz przebijający spod pogodnych obrazów smutek i niepewność dostrzega – odpowiednio – w „osobności muzyki” (s. 91), w niemożności porozumienia się<sup>5</sup> i w praktycznych konsekwencjach neurozy (s. 102–103) oraz w braku symetrii realiów. Dodajmy kilka uwag polemiczno-dopełniających, w rezultacie spolegliwych.

Podzielając trafność obserwacji na temat pokoju Andrzejowej w Osowcach, wyrażonej słowami: „Ten pokój to kaplica właściwie, a czyż można zadomowić się w kaplicy?” (s. 69), trzeba zauważyć, że gdyby przekroczyć – w stronę ówczesnego życia i pewnej jego metafory – ramy powieści, znalazłby się zaprzeczający wnioskowi przykład postawy, wprawdzie niepowtarzalny: Albert Chmielowski.

Z kolei przykład z życia (nie z twórczości) – poddanego wpływom sztuki – Aleksandra Świętochowskiego, który próbował sobie założyć ogród angielski, konsternując tym zamiarem przyjaciół<sup>6</sup>, potwierdzałby związane z owym tematem dociekania badaczki (np. na s. 76).

Można było bardziej rozbudować uwagi na temat realiów łączonych z premedytacją i znawstwem w sekwencje, tj. w kolekcje<sup>7</sup>. Pozytywizm był bowiem epoką literackich

<sup>5</sup> Jego źródłem bywa np. nieporozumienie semantyczne – zob. s. 98.

<sup>6</sup> Zob. w liście W. Białosukni do A. Świętochowskiego z 16 IX [1]876 (Muzeum im. A. Świętochowskiego w Gólotczyźnie, rkps 500): „Skąd Kochanemu Panu przyszła myśl założenia angielskiego ogrodu i klimatyzacji”.

<sup>7</sup> Niemniej są w książce szczegółowe i syntetyczne uwagi na ten temat: s. 70 – o „wzorze kolekcji osobliwości”; s. 177 – o domu (pokoju) i zielniku jako kolekcjach.

i rzeczywistych zapalonych kolekcjonerów, a w wypadku jednego z najwybitniejszych spośród nich – kolekcja uchodzi nieomal za emblemat życia<sup>8</sup>. Określenie: „nad Niemnem” (wyróżnione w rozważaniach na s. 71) – wygląda na ujęcie ezopowe, tak oczywiste dla badacza pozytywizmu, że nieczęsto w tej roli uwypuklane<sup>9</sup>. Podkreślenie jego ezopowej funkcji wzmacnia interpretację autorki, a jest potrzebne dzisiejszemu odbiorcy. Dowiadujemy się, że Orzelskiemu z imieninowych potraw nie smakowała polędwica (s. 86), czego nie ukazano w aspekcie wartościującym – słusznie, bo nie sposób zająć się każdym drobiazgiem. Do tej kwestii anegdotycznym przyczynkiem z piśmiennictwa epoki, które na wzór wielu dociekań autorki może być wykorzystywane, jest ironiczne nobilitowanie polędwicy do roli „podstawy salonu literackiego i towarzystw naukowych”<sup>10</sup>.

Stwierdzenie, że malarz Zygmunt szukając podniet twórczych nie znalazł odpowiednich dla siebie (chodzi o cytaty i rozważania na s. 77), jest istotne dla ukazania jego analfabetyzmu w sztuce „lektury” ogrodu. Dla postronnego obserwatora, jak również dla badacza patrzącego szerzej, który zmierza do rejestru rozmaitych znaczących realiów w penetrowanym przez bohatera terenie, może być jeszcze ważne zwrócenie uwagi na tzw. okopy szwedzkie, należące do zachowanych w XIX i XX wieku pamiątek po czasach „potopu”<sup>11</sup> i utrwalonych w zwyczaju językowym ludu, nazywanym „wszelkie wały i okopy szwedzkimi”<sup>12</sup>. W funkcji podobnej jak w sytuacji opisanej w *Nad Niemnem* wystąpiły okopy szwedzkie w innym tekście epoki<sup>13</sup>. Użyte przez autorkę wyrażenie „artystyczna fantazja” (s. 77) jest zakorzenione w mentalności i języku pozytywizmu, czego – delektując się tym odczuciem ducha epoki i próbą odświeżenia literaturoznawczego dyskursu – nie musimy tutaj zapewne bibliograficznie dokumentować.

Konfitury bywają rozmaite, nie tak dobre jak u Kirlowej z *Nad Niemnem*, ale określenie, że są „eleganckie” (s. 87), nie od razu się nasuwa<sup>14</sup>. W opisanej przez autorkę sytuacji są na swoim miejscu, a jako smaczne pozwalają Rózycom nie myśleć, jaki w hierarchii społecznej krąg reprezentują. Kulinarium stające się sztuką, jak u nieśmiertelnego Anthëlme’a Brillant-Savarina, wspomnianego w książce dwukrotnie, taki właśnie magiczny skutek wywierają.

Trzeba powtórzyć za badaczką, co najwyżej uprzytamniając możliwość szerszych odniesień, że niemożność porozumienia się w dyskusji (zob. s. 98) jest motywem nie tylko powieści Orzeszkowej, lecz również kilku innych znaczących tekstów epoki pozytywizmu i Młodej Polski, co stało się obiektem refleksji naukowej. Zjawisko to może więc wskazywać na powszechniejsze – mentalnościowe i inne, warte nazwania – zapory w codziennym porozumiewaniu się, powodujące często rozmijanie się i frustracje

<sup>8</sup> Zob. D. Siwicka, *Kolekcja wobec nikczemności świata*. W zbiorze: *Zdziwienia Kraszewskim*. Wrocław 1990, s. 130.

<sup>9</sup> Zob. J. Tynecki, „*Nad Niemnem*” w perspektywie „*Bene nati*”. W zbiorze: *Nowe stulecie trójcy powieściopisarzy*. Warszawa 1992, s. 296.

<sup>10</sup> O. Remus [A. Świętochowski], *Listy z Paragwaju*. „Nowiny” 1879, dodatek tygodniowy do nr 184.

<sup>11</sup> Zob. J. Wołoszynowski, *Było tak*. Lwów – Warszawa [1935], s. 155–156.

<sup>12</sup> *Encyklopedia staropolska*. Opracował A. Brückner. Materiałem ilustracyjnym opatrzył K. Streicher. T. 2. Warszawa 1990, s. 625 (hasło: *Szwedzi*).

<sup>13</sup> H. Sienkiewicz, *Humoreski z teki Worszyłły*. W: *Dziela*. Pod redakcją J. Krzyżanowskiego. T. 1. Warszawa 1949, s. 229–231. Okopem szwedzkim jest tutaj nazwany „porosły wrzosem i chwastem wysoki nasyp ziemny” pochodzący „od wojen szwedzkich”. Na temat możliwej autobiograficzności tego motywu – zob. F. Hoesick, *Sienkiewicz i Wyspiański. Przyczynki i szkice*. Warszawa [1918], s. 111.

<sup>14</sup> O „elegancji” w kulinariach – zob. s. 126, 167; o jej związku z konfiturami – s. 49, 146; o konfiturach jako sygnale swojskości u Prusa – s. 141; o konfiturach włączonych w program pozytywistyczny – s. 148. Wszystkie rozważania uzasadniają słowo „eleganckie” użyte pierwszy raz.

partnerów w rozmowie, która, zatracając swoje cywilizacyjno-kulturowe walory scalania, zaczynała uprzytamniać, przy zewnętrznych pozorach jedności, nieodwracalnie różnicowanie i atomizowanie się ludzkich światów. Mogło to prowadzić w dalszej powieściowej i życiowej konsekwencji m.in. do wywołania poczucia obcości i literackiego „efektu obcości” (kategoria zaczerpnięta z niemieckiego ekspresjonizmu), który warto wziąć pod uwagę analizując realia u Orzeszkowej<sup>15</sup> i realia epoki. Znakomicie on bowiem kontrastuje, wzmacniając wrażenie dwudzielności powieściowych światów, z wykorzystaną przez autorkę kategorią „efektu realności”.

Może na początku dziwić, przeszkadzając w pełnej akceptacji tego stanowiska, zrozumienie badaczki dla Emilii (s. 103), niezadowolonej ze zmiany fizycznego wyglądu męża. Rozczarowanie Emilii świadczy o jej bowaryzmie i egoizmie, trudno więc je usprawiedliwić. Zmiany, jakim ulegał jej mąż, Benedykt, miały podłoże – czego nie chciała dostrzec – głębsze i bardziej naturalne niż jej stałość w bowarystycznych zachciankach i pozach, które podlegają w powieści nieledwie ośmieszeniu. Niemniej, przeczytawszy następną stronicę recenzowanej książki (zwłaszcza przypis 74), pojmujemy, o co autorce chodziło, i widzimy, że wcześniej niejako napięta strunę.

W części IV temat kulinarny został powiązany z zagadnieniami gospodarskimi (gospodarstwa domowego), a w tej konfiguracji z wieloma innymi, co zasługuje na przykładową prezentację.

Wyraźnie widoczny jest pogląd o „pozytywizmie stosowanym” w różnych odmianach, związkach, aplikacjach i niuansowych dystynkcjach. Rekonstruuje się autora i odbiorcę wpisanego w poradniki kulinarne oraz odtwarza „pozytywistyczne nacechowanie” (s. 133) modelowych obiadów, z obowiązkowym rosołem i sztuką mięsa, i w ogóle posiłków (zob. o związku zupy rumfordzkiej z „filantropią stosowaną”, s. 133). Pozytywistyczna „literacka lekcja kulinariów” prowadzi do wniosku, że porównanie jedzenia (kuchni) i życia było zadomowione w mentalności i wyobraźni pozytywistów.

Ten wniosek jest niezwykle interesująco dokumentowany. Prus w *Placówce* (1886) porównał kotlinę Białki do półmiska, a w *Anielce* (1880) nazwał dysonanse w wyglądzie naczyń stołowych „cechą epoki przejściowej” (*nb.* sformułowanie „epoka przejściowa” było charakterystyczne dla prospektywizmu i myślenia pozytywistów o własnym czasie historycznym). Na wspomnianej formule porównania opiera się w twórczości epoki „kulinarna metafora życia” (s. 139), która umożliwia autorce wniknięcie w dziedzinę aksjosemiotyki kulinariów, tj. literackiego wartościowania przez kulinaria. Np. najbardziej „szatański” zestaw z uczy literackiego utracjusza, smakosza lub bogacza tworzą: szampan i ostrygi (s. 144–145). Dorobkiewiczza-egoistę, kosmopolitę, odszczepieńca narodowego, hulakę, birbanta, przeniewiercę i niegodziwca – dookreślał pasztet (s. 149–150, 173), który Arturowi Górskiemu w manifeście *Młoda Polska* („Życie” 1898) posłużył do obrazowego zdefiniowania dekadentyzmu; pasztet strasburski stał się znakiem zdrady narodowej (s. 150). Konsekwencja pozytywistów w krytycyzmie jest widoczna w najmocniej negatywnie wartościującym zestawie kulinarnym: ostrygi, pasztet, szampan (s. 149).

Gdyby autorka książki uwzględniła, przy takim albo innym *menu*, sekwencję realiów: cygaro, papieros, fajka – obraz zepsucia oraz tradycjonalizmu byłby komplet-

<sup>15</sup> Sens pojęcia „efekt obcości” wyjaśnił i udokumentował na materiale literackim J. Tynecki w pracy *Orzeszkowej efekt obcości. Proces mieszczenia wczesnych powieściach pisarki* (referat na sesji „Sfera publiczna a sfera prywatna w kulturze polskiej drugiej połowy XIX wieku”, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1988), wchodzącej w skład złożonej do druku w Wydawnictwie Uniwersytetu Łódzkiego książce tegoż autora *Światopogląd pozytywizmu*. O poczuciu obcości – wycieniowując je semantycznie – w związku z realiami *Lalki* pisała E. Paczoska w pracy *Lalka – balkony i wnętrza* (w zbiorze: „*Lalka*” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*. Warszawa 1992, s. 100, 102, 107–109). W recenzowanej tu książce o „poczuciu obcości” mowa na s. 60.

niejszy. Cytat z Orzeszkowej określający przeciętność prowincjonalną poprzez „jedzenie obiadów i palenie cygar” (s. 161) zaostroża ciekawość w tym zakresie. Jako osobie zapewne bez nałogów trzeba to pominięcie akcesoriów związanych z paleniem tytoniu wybaczyć; wiele wyimków z XIX-wiecznych tekstów literackich dotyczących fajki zawiera współcześnie wydawane piśmko „Kalumet”.

Trochę szkoda, że nie zostały wykorzystane właściwości ekspresywne kalafiora, który wystąpił tylko w cytacie (s. 155) z powieści Antoniego Sygietyńskiego *Wysadzony z siodła* (1891), a przydałby się w rozdziale o kulinariach w miejscu, gdzie autorka przypomina, że pani Stawska wydawała się Wokulskiemu „anielskim sercem” i „kobietą świętą” (s. 137). To prawda, ale bohater nie zakochał się w niej z różnych powodów, wśród których — według Rzeckiego — istotnym był „podły zapach kalafiorów” zalatujący z jej kuchni<sup>16</sup>.

Dziedzina metafor namiętnego jedzenia i presji kulinarno-towarzyskich obowiązków oraz dziedzina kodu kulinarnego, wyrażającego np. rozmaite kombinacje namiętnego jedzenia z uczuciowością, okazują się niezwykle intrygujące i zasobne w oryginalne pomysły. Dzielimy się własnym wyborem z książkowego bogactwa, dając pierwszeństwo w zakresie wyrażeń subtelnych — Elizie Orzeszkowej („bukiet sentymentalno-gastro-nomiczny”), określeń filozoficznych — Stanisławowi Brzozowskiemu za nazwanie sytuacji mentalnej zacieśniającej horyzonty życia do ścian bezpiecznej jadalni przejętą od pozytywistów kulinarną metaforą: „spizarniana nirwana istnienia” (s. 160, 172), a w dziedzinie sformułowań pospolitych (jednak z wyczuwalną głębią lub ironią) — Marianowi Gawalewiczowi za kwestię: „najlepszą filozofią świeża pieczeń z różna” (s. 161), z uwagi także na jej powinowactwo z powiedzeniem Zagłoby: „Chcesz nie podrzeć głowę, jedz pieczeń wołową”, i frazą poetki: „A krzyk zwątpienia od ziemi do nieba / Kawał pieczeni cudownie łagodzi”<sup>17</sup>. Interesujące są rozważania autorki na temat języka (kodu) wywodzącego się z restauracji, zrównującego mentalnie gości i kelnerów<sup>18</sup> oraz na temat roli muzyki — nie tylko „przeciw jedzeniu”. Wyważona konkluzja badaczki dotyczy wyrażania się jednej z istotnych antynomii pozytywizmu w gloryfikacji codzienności jako dążeniu do szczytnych celów „ujętych w trudnej idei” (s. 173).

W części V są m.in. uzupełniające i syntetyczne uwagi na temat kategorii realiów (np. w autorskim ujęciu Prusa) i spełnianej przez nie funkcji współtworzenia środowiska człowieka, wyposażonej w liczne — oprócz mimetyczności — atrybuty, odniesienia i sugestie, jak: literackość, konwencjonalność, teatralizacja, dezintegracja, charakterologiczne nacechowanie, a nawet charakterologiczna substytucja, zastępczy język (w tym mowa ezopowa), swojskość i ojczyść, realistyczna diagnoza oraz waloryzacja i heroizacja codzienności. Według tych pojęć i przedstawionych kategorii realiów, często

<sup>16</sup> B. Prus, *Lalka*. Wstęp i opracowanie J. Bachórz. T. 2. Wrocław 1991, s. 286. BN I 262. Zob. również t. 2, s. 289–290 („widać drażnił go zapach kalafiorów”, „gdyby nie te podłe kalafior”) i t. 1, s. 324 — motyw zastosowany aluzyjnie, jako komponent ogólniejszych warunków, we wzmiance o podwórku napełnionym „wonnym powietrzem”.

<sup>17</sup> H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*. T. 1. Wydanie pod redakcją J. Krzyżanowskiego. Warszawa 1966, s. 265. — M. Konopnicka, *Imagina*. Wstęp A. Kamińska, nota edytorska J. Bartnicka. Warszawa 1980, s. 185. Charakterystyczną, pochodzącą z początku lat siedemdziesiątych, próbę deprecjacji pozytywizmu w oczach średniej klasy opisał P. Chmielowski (*Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*. Wilno 1881, s. 72): „Jowialista jakiś z »Kurierka«, opisawszy anegdotę o pewnym lekkomyślnym marnotrawcy, który nie jadał kolacyjek w restauracji swego ojca, dodaje z miną najpoważniejszą: »dla pozytywizmu nie ma nic świętego. Gardzi on nawet... kotletami, smażonymi przez rodzzonego ojca«”.

<sup>18</sup> Kawiarniani bywalcy przynosili ten język do domu, czego reprezentatywnym przykładem literackim z następnej epoki jest kwestia Zbyszka (po przyjeździe rankiem do domu z nocnego lokalu) w *Moralności pani Dulskiej* G. Zapolskiej (1907): „Nie ma czarnej kawy w tym zakładzie?” (cyt. z wydania w opracowaniu T. Weissa: Wrocław 1986, s. 20. BN I 187).

sygnalizowanych przez tytuły części i podrozdziałów, został umiejętnie uporządkowany bogaty materiał literacki. Trudne było – to zrozumiałe – ujęcie go w układ relacji zamkniętych i skończonych. Dlatego, oprócz jednorodnych bloków problemowo-tematycznych, wystąpiły w pracy określone leitmotywy, rozważania i ustalenia cząstkowe, relacje krzyżujące się i dopełniające wzajem. Światy powieściowe, uchodzące pod względem nasycenia realiami za wzorcowe, bywają jeszcze bardziej skomplikowane, gdyż np. traktują realia – nazwijmy to umownie – „*en gros*”, a nie (jak badacz) detalicznie, parcjalnie, analitycznie. Gromadzą i rozpraszają akcesoria z różnych kategorii i z różnych porządków (warstw) i sposobów organizacji sceny powieściowej w taki sposób, że realia stanowią zawężenia akcji i znaki (czasem antycypacje) określonych powikłań, wyznaczniki postaw narratora i elementy autobiograficzne, wyraziste determinanty i subtelne motywy przewodnie, modulatory nastroju i gry znaczeń, symbole świata rzeczy charakteryzujące byt codzienny z pamięcią o śmierci i wieczności.

Prawie niedoścignionym przykładem pozostaje pod tym względem *Pani Bovary* (1857) Gustave’a Flauberta, utwór dobrze znany Kraszewskiemu, Orzeszkowej, Prusowi i wielu innym autorom wymienionym w książce Ewy Ihnatowicz. Uchodził on w epoce pozytywistycznej za „nader materialny w sposobie myślenia”, gdyż: „Akcesoria żyją tu z równą siłą i niemal w tym samym planie co ludzie”<sup>19</sup>. W powieści francuskiego mistrza, stanowiącej dla naszego piśmiennictwa bodaj najwybitniejszy element tła porównawczego, realiami reprezentatywnymi dla przedstawionych kwestii i odniesień są m.in.: bukiet ślubny i bukiety fiołków, charciczka Dżali, indyczka ojca Emmy, jabłecznik i jabłonie, stroje (np. suknie Emmy) i rozmaite nakrycia głowy (np. pana Homais, Leona, Karola Bovary i jego ojca, a także czepek normandzki), saboty, różnorodne tkaniny (aksamit, bawełna, wełna, jedwab, perkaliki) w wielu kolorach (dominuje niebieski i błękit), powozy (zwłaszcza „Jaskółka” i „błękitne *tilbury*” Rudolfa), cygarnica, robótki, głowa frenologiczna, pieczętka z dewizą „*Amor nel cor*”, tokarka Bineta, słoje pana Homais, krzyż Legii Honorowej.

Książkę Ewy Ihnatowicz można przybliżyć jeszcze inaczej, zwracając osobną uwagę na dokumentację, warsztat historyka literatury, sposób dyskursu, wątki polemiczne i potencjał inspiracji.

Warto odnotować opracowaną starannie bibliografię w przypisach, nieraz wzbogaconą komentarzami do wprowadzanych pojęć, motywów, kategorii itp. Jest to dobry, pełen dyscypliny intelektualnej, ale nie wytlumiający finezji nawyk autorki. Nie dziwi to w pracy opisującej harmonię, związki i konstytuowanie się wartości w świecie powieściowych detali<sup>20</sup>. Kompetentne zestawienia bibliograficzne – jedne bardziej rozbudowane, inne oszczędniejsze – prezentujące zwłaszcza najnowsze osiągnięcia literaturoznawstwa oraz najbardziej dogodne zaplecze do działań analitycznych i definicji operacyjnych, zostały wykonane do następujących haseł i tematów<sup>21</sup>: realizm jako styl (s. 10); „style zachowań romantycznych”, ogrody, sztambuch, kuchnie, dom i kolekcja romantycznego artysty (s. 12); fizjonomika w literaturze (s. 20, 32, 101); gra

<sup>19</sup> E. i J. Goncourt, *Dziennik*. Wybór i przekład J. Guze. Warszawa 1988, s. 136 (zapisek z 10 XII 1860).

<sup>20</sup> Zauważmy – aby komplement nie był liczmanem – że takie spójne, często mające głęboki sens i nacechowane wartościująco, układy realiów mogą prowadzić, jak udowodniła autorka, do precyzyjnego wykazania antynomii, opozycji i biegunowości w świecie przedstawionym. Np. pozwalają udokumentować i uwypuklić zawarte w tekstach (choć niekiedy wyglądające na zewnętrzne, ideowe, imputowane twórcom przez badaczy) przejawy koncepcji tzw. dwóch światów – zob. s. 33 (przypis 17), 65, 84, 91, 94–95, 110–112, 138, 147.

<sup>21</sup> Ich nazwy, czasem uogólnione i przybliżone, sformułowaliśmy w oparciu o recenzowaną pracę. Lokalizując te hasła i tematy, a wcześniej np. miejsca analizowania motywu dwóch światów (zob. przypis 20), zwracamy uwagę na punktowe zawężenia problemowo-tematyczne i nawrotność kwestii – dopełnianych i różnicowanych w rozmaitych częściach pracy.



(zabawa) jako kontekst dialogu (s. 23); poglądy etyczne pozytywistów na cierpienie (s. 38); plotka (s. 63, *nb.* bibliografię i egzemplifikację literacką na ten temat można znacznie poszerzyć); architektura, idea i mit dworu (s. 66); romantyczna podróż po własnym kraju (s. 68); „botanizowanie” Orzeszkowej (s. 72); topos, symbolika, semantyka oraz styl i literacka „lektura” ogrodu (s. 75–76); muzyka w dziele literackim (s. 90) i zmysłowe przeżycie muzyczne (s. 169); sztuka przekonywania i niemożność porozumienia się (s. 97–98); dekadentyzm improduktywów (s. 102); system pieniężny a wnioski praktyczne w zakresie interpretacji realiów powieściowych (s. 120).

Trzeba podkreślić, że zgłoszone tu uwagi polemiczne i uzupełniające nie wyrastają ze sprzeciwu wobec zasadniczych tez i szczegółowych ustaleń recenzowanej książki. Ma ona po prostu inspirujące właściwości, a wnosząc wiele rzeczowych ustaleń i porządkując wiele kwestii nie jest przeniknięta poczuciem nieomyślności. Tym zachęca do dyskusji, uważnej lektury i dopełnień. Charakterystyczne cechy omawianej pracy: duża kompetencja, wypowiadająca się urokliwie a w stylu przedmiotowi właściwym, oraz duże, choć miarkowane, uszanowanie dla zasług innych i doza pewności przebijająca ze słusznego poczucia dobrze wykonanej roboty – pozwalają rzec o autorce to, co ona mówi o nadniemeńskiej przestrzeni: „jest przyjazna, zadowolona, otwarta i mówiąca” (s. 84). Śledząc rozmaite detale powieściowe, nieraz w utworach niższej rangi, daleka była badaczka nawet od łagodnej zgryźliwości Sienkiewicza, zmierzającego w recenzji *Pana Graby* Orzeszkowej (1872) do nazwania „sprytem tapicerskim” łatwości tej pisarki w malowaniu drobiazgów<sup>22</sup>.

Precyzją i zarazem znamienym dla piśmiennictwa epoki pozytywizmu wdziękiem<sup>23</sup> naukowej historycznoliterackiej narracji można się kontentować czytając np. rozważania na s. 69–72, poświęcone budynkom i wnętrzom, lub na s. 92, gdzie posługując się retoryką nacechowaną prostotą autorka mówi o strojach<sup>24</sup>. W tych i w innych miejscach niemało jest subtelnych obserwacji analitycznych i opanowanych zdziwień badawczych, składających się – choć to tylko pożądaną przydatkę, a nie warunek scjencji – na ujmujący charakter relacji. W takiej sytuacji nie można się poróżnić inaczej aniżeli pięknie. Na s. 121 wystąpiła ryzykowna nowinka, która może się nie spodobać purystom. Autorka uzasadniła długość cytatu chęcią podzielenia się radością z lektury. Nie wyzbywając się wątpliwości, przyjmijmy tę propozycję z wdzięcznością, życząc badaczce dzielności w wytrwaniu przy swoim.

W humanistyce wymogi akrybii nie muszą kojarzyć się z nudą lub z nadmierną powagą. Sprawdza się w lekturze, przypomniana w ramach owego niebanalnie sygnalizowanego dłuższego przytoczenia, np. rada Ćwierciakiewiczowej – swoiste *pendant* do rozwijanych dalej w książce poglądów o „pozytywizmie stosowanym” – że wieczorową porą bielizna poźółkła (oczywiście, tylko wskutek upływu czasu) dobrze imituje białą. W kwestii wyższości przepisu rosołowego Ćwierciakiewiczowej (s. 122–123) nad przepisami konkurencyjnymi również nie może być sporu. Istotnie zaleca się on gospodarskim zastosowaniem odkryć nauki, zresztą w sposób sympatyczny, zachęcający do korzystania ze źródeł wiedzy. Maksymalista powiedziałby jednak, że na pierwszy rzut oka niewiele widać w tym przepisie przyswojenia odkryć nauki, a więcej – obserwacji praktycznej. Także wniosek (s. 122–123) o wykorzystaniu przez

<sup>22</sup> H. Sienkiewicz, „*Pan Graba*”, powieść p. *Elizy Orzeszkowej*. „*Wieniec*” 1872, nry 85–87. Przedruk w: *Dziela*, t. 45 (1951), s. 179.

<sup>23</sup> Kategoria (i odpowiadający jej motyw) wdzięku w piśmiennictwie pozytywistycznym czeka na opracowanie. Rozumiemy ją, zwłaszcza z uwagi na opis warunków (cech) tego efektu, według wyjaśnień w studium H. Spencera *Wdźwięk* (w: *Szkice filozoficzne*. Cz. 1. Przekład K. P. Warszawa 1883, s. 159–164). Stosownie do tytułu – zawartości naukowej tego studium odpowiada sposób jego napisania, dzięki czemu uchodziło za „prawdziwe dzieło sztuki” (A. Bar, *Wspomnienie o Herbercie Spencerze*. „*Ateneum*” 1903, t. 2, s. 16).

<sup>24</sup> Mniej trafne wydają niektóre sformułowania na s. 15–16, 45, 75.

Ćwierciakiewiczową do sprawy poźółkłych koronek i wyjątkowego rosolu tak wielu „-izmów” (impresjonizm, scjentyzm, empiryzm, pragmatyzm), dotąd funkcjonujących przeważnie – jako na miejscu właściwym – w rozważaniach badaczy o światopoglądzie, dialektyce czy dezintegracji pozytywizmu, pozytywizmu koturnowego, *stricte* akademickiego, może się wydać niektórym zbyt radykalny.

Dziedzina „pozytywizmu stosowanego”, oczywista dla ówczesnego pokolenia, które znajdowało w fachowym piśmie taką np. radę praktyczną: „Jeżeli przepuścimy kroplami wino przez naczynie zawierające ozon, to ono wiele zyska na dobroci”<sup>25</sup>, dopiero przez dzisiejszych badaczy, m.in. właśnie przez autorkę recenzowanej książki, jest odpoznawana bez ideologicznych natręctw i nobilitowana. Oznacza to, że gdy na wspomnianą kwestię merytoryczną nałożą się cechy dzisiejszego literaturoznawstwa stosowanego, badaczka może zasługę opłacić niechęcią lub niezrozumieniem ze strony rygorystycznych tradycjonalistów, nie zyskując ich poparcia dla swej interpretacji kulinarnych aforyzmów Ćwierciakiewiczowej, jak tego nieprzełączonego: „Czas wszystko klaruje”<sup>26</sup>.

Jest to książka wnosząca wiele nowych ustaleń i bardzo użyteczna – jedna z tych prac naukowych, które chce się mieć na własność; z rodzaju przyjaciółek, potrzebnych przy wielu okazjach. „*Honi soit qui mal y pense*”.

Bogdan Mazan

PROBLEMATYKA RELIGIJNA W LITERATURZE POZYTYWIZMU I MŁODEJ POLSKI. ŚWIADECTWA POSZUKIWAŃ. Redakcja: Stanisław Fita. Indeks nazwisk: Leon Formela. Lublin 1993. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ss. 446. „Religijne Tradycje Literatury Polskiej”. Pod redakcją Stefana Sawickiego. [T.] VIII. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zakład Badań nad Literaturą Religijną KUL.

Zainteresowania problematyką *sacrum* w literaturze i zawartym w jej dziełach zapisem poszukiwań duchowych owocują w ostatnich latach wieloma pracami, powstałymi przede wszystkim w kręgu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ale nie tylko tam. Stosunkowa „młodość” tego nurtu sprawia, że badaczom trudno często ustalić zakres pytań, sprecyzować kryteria doboru materiału „sakrologii literaturoznawczej”<sup>1</sup>. Prezentowana tu książka zdążyła już jednak zaowocować swoistymi „dalszymi ciągami”<sup>2</sup>, co świadczy o tym, że zainteresowanie wielu autorów temu problematyką religijną w literaturze nie było tylko epizodem w ich naukowej biografii.

Patrząc na książkę jako całość, podkreślić trzeba bogactwo przywołanego tu materiału, często po raz pierwszy poddanego opisowi i interpretacji. Wielką zaletą jest zakres czasowy i tematyczny tomu. Dzięki potraktowaniu literatury drugiej połowy

<sup>25</sup> *Działanie ozonu na wino*. „Przyroda i Przemysł” 1872, nr 37, s. 448.

<sup>26</sup> Dla pełniejszego zrozumienia tego aforyzmu trzeba poznać w przepisach „rosołowych” Ćwierciakiewiczowej miejsca poświęcone klarowaniu się rosolu (cyt. na s. 122–123). „Pozytywizm stosowany” w wersji przypisywanej Ćwierciakiewiczowej wchodzi w mimowiedny dyskurs – dzięki opinii, że „ze złych rzeczy niczego dobrego wytworzyć nie można” (cyt. na s. 125) – z wersją „pozytywizmu stosowanego” z niedawnego okresu, propagującą dewizę (acz niedosłownie rozumianą), że można „zrobić coś z niczego”.

<sup>1</sup> Mówiła o tym M. Jasińska-Wojtkowska w referacie *Literatura – sacrum – religia. Problematyka badawcza*, wygłoszonym na Zjeździe Polonistów (zorganizowanym przez Komitet Nauk o Literaturze Polskiej PAN, Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza, Instytut Badań Literackich PAN, Wydział Polonistyki UW, Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie), który odbył się w dniach 22–25 maja 1995 w Warszawie.

<sup>2</sup> W. Gutowski, *Wśród szczyrów transcendencji. Szkice o sacrum chrześcijańskim w literaturze polskiej XX wieku*. Toruń 1994.